



Prościej, czyli mądrzej

– Struktury organizacyjne kopalń powinny zostać uproszczone, jeżeli chcemy poprawić wydajność i wyniki finansowe – postuluje Piotr Litwa, prezes Wyższego Urzędu Górniczego, w rozmowie z Jerzym Dudałą.

– Czy grozi nam niebezpieczeństwo, że nie zdołamy utrzymać obecnego stanu posiadania w polskim górnictwie?

PL Jeżeli kopalnie mają funkcjonować na warunkach rynkowych i przynosić określone zyski, to nie sposób przyrównać do ich odpowiedniczek w Rosji czy w Chinach. Tam firmy funkcjonują może i w podobnych realiach górniczo-geologicznych, ale w oparciu o inne uwarunkowania ekonomiczne. A gdy spojrzymy na górnictwo australijskie czy amerykańskie i zobaczymy, jakie tam są modele i struktury organizacyjne zakładów górniczych, to przekonamy się, że tamtejsze struktury są całkiem inne od naszych.

– Jaka jest ta podstawowa różnica?

PL Tam struktury sprowadzają się do bardzo prostych modeli. Zarówno w sferze administracyjnej, jak i samego zarządzania. Tamtejsze kopalnie głębino-wo często funkcjonują w innych, dużo korzystniejszych uwarunkowaniach górniczo-geologicznych. Pomimo tego ich

struktura organizacyjna przedstawia się zupełnie inaczej niż w polskich zakładach. Sprowadza się zazwyczaj do jednej, góra dwóch ścian wydobywczych i jednego lub dwóch przodków przygotowawczych. W oparciu o taki, bardzo prosty model – gdzie zatrudnionych jest dużo mniej pracowników niż u nas, bo 250-500 – produkcja odbywa się najczęściej na bazie jednej ściany eksploatacyjnej. Z założenia musi być ona wysoko-wydajna. A wynik ekonomiczny każdej kopalni, czy to polskiej, czy zagranicznej, jest ściśle związany z wydajnością i poziomem zatrudnienia.

Piotr Litwa

ur. w 1964 roku w Katowicach. Studia na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Doktor nauk technicznych. Pracę rozpoczął w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Katowicach. W 1992 roku przeszedł do Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach, a karierę kontynuował w Wyższym Urzędzie Górniczym. Od stycznia 2005 r. wiceprezes WUG. Na stanowisku prezesa od listopada 2008 roku.

Kiedy porównamy wydajność w polskich kopalniach z wynikami kopalń amerykańskich lub australijskich, to widać, że tam jest ona kilkakrotnie wyższa. I nie można tego w prosty sposób tłumaczyć tylko tym, że tamtejsze warunki górniczo-geologiczne są o wiele łatwiejsze. Tak jest niewątpliwie, ale dochodzi jeszcze mnóstwo innych kwestii, które decydują o tym, że osiągnięte wyniki są zupełnie inne.

– Co pan ma na myśli?

PL Nasze kopalnie są bardzo złożone organizacyjnie. Posiadają kilka szybów, których funkcjonowanie sporo kosztuje. Mają kilkadziesiąt albo nawet kilkaset kilometrów wyrobisk, które trzeba utrzymać. Oprócz kosztów stałych utrzymania szybów, transportu, wyrobisk, dochodzą wydatki na służby kontrolujące, remontujące.

Moja teza jest taka, że struktury organizacyjne polskich kopalń powinny ulec uproszczeniu, jeżeli chcemy poprawić wydajność i wyniki finansowe krajowego górnictwa.

– W drodze łączenia kopalń?

PL Ta droga jest sprawdzona i z perspektywy socjalnej – bezpieczna. Natomiast proces łączenia jest procesem długotrwałym. Efekty będą, ale po dłuższym czasie. Są u nas zbyt duże zaszczości, by szybko dopracować się modelu, o którym mówiłem.

– Czy państwo polskie powinno być bardziej aktywne w górnictwie?

PL Na pewno działalność państwa w tym obszarze powinna być utrzymana na określonym poziomie. Oczekiwałbym tego, czego oczekują chyba wszyscy ludzie związani z górnictwem od lat – porządnego, czyli długofalowego programu restrukturyzacyjnego tej branży wydobywczej. Programu, który opierałby się

na analizie sytuacji górniczo-geologicznej, jak również ekonomicznej. W tym na rynkach światowych.

Ważne byłoby przyjęcie takiego programu do realizacji na najwyższych szczeblach władzy, który byłby ewentualnie w jakimś niewielkim zakresie weryfikowany przez kolejne rządy. Miałby zagwarantowaną ciągłość i konsekwencję wprowadzania ustalonych priorytetów. Chodzi o stabilne cele, po to, byśmy wiedzieli, w jakim kierunku ma to wszystko zmierzać. Czy będzie to model zbliżony na przykład do niemieckiego z docelowym wygaszaniem kopalń...

– A stać nas na to?

PL Nas na rezygnację z węgla nie stać. Nie stać nas również na odcina-

nie się od nieodnawialnych zasobów kopalni. To, co dziś wydaje się nieopłacalne, za kilka lat może być gospodarczym atutem. To, czy będzie u nas model zbliżony do niemieckiego, czy może do amerykańskiego, musi być konsekwencją uprzednich analiz oraz możliwości właściciela.

Jeżeli pójdziemy przykładowo w stu procentową prywatyzację spółek węglowych, to musimy być świadomi tego, że wszystko będzie się odbywało na bazie rachunku ekonomicznego. Jeżeli natomiast założymy, że bardziej interesuje nas bezpieczeństwo energetyczne oraz kwestie socjalne, czyli miejsca pracy w górnictwie i jego otoczeniu, to należałoby wdrożyć programy pozwalające górnictwu stanąć na nogi.

jerzy.dudala@wnp.pl

